Rok IV. Dnia 15 lipca 1908 r. Nr. 7.

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ“.

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

L'Avenir. Revue mensuelle polonaise contre la boisson.
Varsovie (Pologne), rue Wysoka, No. 5.

Komitet Redakcyjny składają:
Kierownik literacki: Wojciech Szukiewicz.
i pp. Jakób Glass, oraz Marjan Szyndler.

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki i czwartki od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6-8 w.

Sekretarjat Zarządu Głównego Tow. Abstynentów „Przyszłość" mieści się w Warszawie przy ulicy Żelaznej, 75-a, I p.
Otwarty codziennie od 6 — 8 godz. wieczorem.

Od Redakcji.

Z powodu wyjazdu Kierownika literackiego naszego pisma na wypoczynek letni numer sierpniowy wyjdzie dopiero w pierwszej połowie września.

Od Administracji.

Z powodu wyczerpania Nr. 1 nowi prenumeratorowie roczni numeru tego otrzymywać już nie będą. Administracja uprasza prenumeratorów półrocznych o odnowienie przepłaty możliwie najprędzej.

W czerwcowym numerze pisma naszego została pomieszczona Odezwa nadesłana przez grono abstynentów, odezwa, która odbijana w wielkiej ilości egzemplarzy ma być rozrzucana w celach agitacyjnych zarówno w Warszawie jak i na prowincji, o ile Oddziały naszego Towarzystwa zechcą korzystać z możności taniego nabywania odbitek po cenie kosztu tylko.

Pragnę w kilku słowach rozwinąć zasadniczą myśl w odezwie tej poruszoną, myśl głęboką i zasługującą na to, aby nie przeszła bez wrażenia i bez odniesienia poważnego w życiu naszym skutku.

Życie miejskie, szczególniej wielkomiejskie, odrywa człowieka od natury, wypacza go i wykoszlawia zrywając te blizkie i bezpośrednie węzły z matką-przyrodą, które niezbędnie są potrzebne na to, aby człowiek nie poddawał się bez zastrzeżeń i ograniczeń tym wszystkim zgoła sztucznym warunkom życia, jakie pod wpływem kultury zwolna i stopniowo ale nieubłaganie się wytworzyły i wywierając stale wpływ szkodliwy sprowadzają człowieka na manowce, z których nawrot jest bardzo trudny.

Mimo to jednakże człowiek blizkiego swego pokrewieństwa z przyrodą zapomnieć nie może i buntuje się nieustannie przeciwko swemu chwilowemu bodaj wynaturzeniu, które z czasem niewątpliwie skończyć się musi, bo jakkolwiek liczne po sobie następujące pokolenia mogły i mogą jeszcze poddawać się niesłusznym wymaganiom źle pojętej kultury, to jednakże przyszłe pokolenia zrozumieją, że człowiek może czuć się szczęśliwym tylko utrzymując stałe, blizkie, i serdeczne a bezpośrednie stosunki z przyrodą, od której obecnie jesteśmy tak dziwnie oddaleni dzięki fatalnemu nieporozumieniu powstałemu pod wpływem kultury nowoczesnej.

W społeczeństwach dalej pod względem rozwoju kulturalnego posuniętych powstała wcielana już częściowo w życie dążność powrotu do natury przez gruntowną i daleko idącą reformę życia miejskiego, polegająca na jego przekształceniu w ten sposób, aby

miasto w dzisiejszym pojęciu tego wyrazu całkowicie istnieć przestało, jego miejsce zaś ma zająć miasto-ogród, łączące w sobie wszystkie zalety wsi z wszystkiemi ponętami miasta, czyli to, co daje przyroda, z tym, co daje cywilizacja, przeważnie a może jedynie do tej pory w wielkich miastach skupiona.

Plany takich miast-ogrodów istnieją już bardzo starannie i szczegółowo opracowane a dwa społeczeństwa, to jest angielskie i belgijskie, usiłują plany te wprowadzić w życie, tak, że obecnie budują się takie dwa miasta, jedno w Anglji, drugie w Belgji, a niedaleka zapewne przyszłość okaże o ile plany te są racjonalne i dadzą się w życie wprowadzić.

Zanim atoli nowy, lepszy i doskonalszy typ mieszkań ludzkich, powstanie i powszechnie na kuli ziemskiej zapanuje, starają się ludzie wedle możności zaspakajać swój popęd do obcowania z przyrodą przez wyjazdy w porze letniej, jakoteż przez urządzanie wycieczek, majówek i możliwie największej ilości spacerów zamiejskich, aby bodaj w ten sposób utrzymywanie jakich takich związków z przyrodą zapewnić.

Tej dążności, która wzmaga się stale, zawdzięczamy powstawanie wielkiej ilości letnisk, zimowisk, stacji klimatycznych, miejsc kąpielowych i wypoczynkowych; tej dążności zawdzięczamy też wszystkie wycieczki, zaczynające się z wczesną wiosną a kończące się późną jesienią.

Jakkolwiek są to bardzo niedoskonałe sposoby obcowania z przyrodą, lecz w braku innych, lepszych muszą nam na razie wystarczyć, i mogłyby ostatecznie wiele dobrego zdziałać, wiele przynieść korzyści bezpośrednich (dzięki wypoczynkowi od murów miejskich, i pośrednich przez utrzymywanie łączności z przyrodą, przez wracanie na łono tej kochającej nas dobrej macierzy, przez przypominanie nam obowiązków, jakie mamy wobec niej, obowiązków tak bardzo zapomnianych i zaniedbanych.

Czyż trzeba mówić, że całą korzyść z wszelkich majówek, spacerów i wycieczek można odnieść wtedy dopiero, gdy zabierzemy ze sobą, jeżeli się tak wolno wyrazić, jak najmniej miasta i jego wszystkich stron ujemnych; zdawałoby się, że przecież to rozumie się samo przez się, boć na cóżbyśmy mieli miasto opuszczać i szukać bliższego z naturą zetknięcia, jeżeli będziemy uporczywie powtarzać na łonie natury wszystkie a przynajmniej ważniejsze błędy życia miejskiego, w ten sposób utrudniając sobie a bodaj nawet uniemożliwiając serdeczne i blizkie pokumanie się z przyrodą.

Wątpliwości żadnej nie ulega, że jedną z najważniejszych przyczyn oderwania się od przyrody jest przytępienie na rozmaite szlachetne podniety, jakich nam natura w tak wielkiej obfitości dostarcza, a postawienie na to miejsce całego szeregu sztucznych i wysoce szkodliwych podniet, które rujnują zdrowie, a nadto przytępiają wrażliwość naszą na piękno przyrody, na jej wszystkie ponęty i nieopisane wdzięki, odczuwane przez tych tylko, co wrażliwość swoją od zwyrodnienia lub całkowitego zaniku uchronić i ocalić zdołali.

Do takich sztucznych a wysoce szkodliwych, ba nawet wprost zabójczych podniet, należy niewątpliwie alkohol we wszystkich swoich postaciach, od najwykwintniejszych zacząwszy a na najprostszych i najordynarniejszych skończywszy. Wedle najnowszych badań naukowych, których rzetelność żadnej bodaj nie ulega wątpliwości, okazało się, że alkohol nie jest środkiem podniecającym, lecz przeciwnie paraliżującym i znieczulającym, tak, że człowiek pod wpływem alkoholu traci zdolność odczuwania wszelkich przyjemności szczególniej zaś przyjemności subtelnych, delikatnych, do oceny których trzeba spółudziału wszystkich zmysłów naszych jakoteż ducha naszego, który alkoholem zatruty kurczy się, że użyję tego wyrażenia, marnieje, traci swą elastyczność i wiotkość, nie odpowiada na bodźce zewnętrzne i jakby ślepnie na wszystko piękno, jakie nas dokoła otacza, ilekroć razy uda się nam wyrwać poza mury miejskie i szablonowe formy kultury, ilekroć razy strząśniemy z siebie kajdany sztucznego życia miejskiego, dającego nam wiele nieczystych uciech i brudnych rozrywek.

Nic nie deprawuje człowieka tak bardzo, jak atmosfera knajpy miejskiej, w której panuje wszechwładnie alkohol; to też skoro pragniemy uwolnić się od tej atmosfery, jeżeli pragniemy odetchnąć świeżym powietrzem, pod wpływem którego nawet nasza moralność innego zupełnie nabiera koloru, musimy niezbędnie zerwać wszelkie stosunki z alkoholem szczególniej w czasie wycieczek, majówek i spacerów, wtedy bowiem powinno się kończyć panowanie alkoholu a zaczynać panowanie przyrody i jej *przepięknych, wiecznych i niezmiennych* praw, które alkohol zakłuca a nawet wielokrotnie unicestwia.

Jakże więc nierozsądnie i źle robią ci wszyscy, którzy zabierają ze sobą na wieś całe baterje butelek, i raczą się napojami gorącemi zamiast chłodzić się czystą wodą kryniczną, lub mlekiem, którego wszakże wszędzie można obecnie dostać, lub możnaby dostać, gdyby wycieczkowicze poszukiwali raczej mleka niżeli piwa albo innych trunków wyskokowych, których wyziewy zatruwają czyste wiejskie powietrze i pozbawiają korzyści przebywania poza obrębem murów miejskich.

Dzisiaj wycieczka u bardzo znacznej ilości ludzi polega na wyjechaniu z miasta na wieś i na piciu pod gołym niebem zamiast picia pod dachem, na grze w karty a może nawet na jakichś praktykach niemoralnych, które alkohol ułatwia i uświęca. Słyszałem pewnego razu człowieka z tak zwanej inteligencji, który zwyczaj picia alkoholu w towarzystwie usprawiedliwiał i tłumaczył tym, że człowiekowi podchmielonemu i znajdującemu się w stanie niepoczytalności pod wpływem alkoholu wolno wobec kobiet o wiele więcej niżeli człowiekowi całkowicie trzeźwemu: było to szczere wyznanie, rzucające niezmiernie smutne światło zarówno na naszych mężczyzn jak i na nasze kobiety, które w taki sposób wynagradzają ludzi, uciekających się do podstępów i forteli, a mniej przychylnym okiem spoglądają na ludzi trzeźwych i uczciwie zachowujących się, co zachęca oczywiście tym więcej do picia alkoholu, skoro zapewnia bezkarność zuchwalstwu, a nawet cynizmowi i wyuzdaniu.

Czyżby obfite spijania alkoholu pod wszelkiemi postaciami na naszych majówkach, wycieczkach i spacerach podmiejskich miało brać swoje nieczyste źródło w tym samym uprzywilejowaniu ludzi

niepoczytalnych i nietrzeźwych w porównaniu do ludzi trzeźwych i szanujących zarówno siebie samych jak i kobiety, towarzyszki wycieczek?

Nie jestto zgoła wykluczone, ale w takim razie sprawa przedstawiałaby się bardzo smutno i ujemnie: ludzie na łonie przyrody odczuwają przyrost uczucia, które nieraz w zgiełku życia miejskiego nie ma możności odezwania się i szczerego ujawnienia. Jestto piękny nastrój, którego ani wstydzić się, ani unikać nie należy, ale poddawać mu się należy w stanie moralnej i cielesnej czystości, zgodnie z intencjami przyrody, w której oczach miłość człowieka, miłość mężczyzny dla kobiety i odwrotnie, jest środkiem do osiągnięcia najwyższych celów przyrody.

Ale wszelkie wypaczenia tego świętego i pięknego uczucia, wszelkie wyuzdania i cynizm pod wpływem alkoholu i niezdrowej podniety powstałe, są naganne, ba wprost zdrożne i tylko na najwyższe potępienie zasługują.

Zresztą piękno przyrody występuje nie tylko w postaci ludzkiej, choć w postaci ludzkiej występuje może w najdoskonalszej formie, ale także w świecie zwierzęcym, w świecie roślinnym, w świecie zjawisk świetlnych, dźwiękowych i wielu innych, które na całokształt przyrody składają się. Można więc znajdować na łonie natury wiele źródeł czystej, spokojnej i beznamiętnej rozkoszy estetycznej, ale trzeba umieć je wyszukać, dostrzec je, ocenić i uszanować, trzeba wytężyć wszystkie zmysły, te jedyne środki porozumiewania się z przyrodą, która licznemi przemawia do nas środkami.

Tymczasem jakiż obecnie przedstawia się oczom naszym widok? Liczna kompanja po przyjeździe na wieś rozkłada się pod cieniem drzew na pięknej murawie, zasiada do jadła, a potym zaczyna raczyć się trunkami wyskokowemi wypróżniając jedną butelkę po drugiej, skutkiem czego po pewnym czasie towarzysze wycieczki, którzy posiadają tak zwane słabe głowy, uczuwają ociężałość zniewalającą ich do położenia się spać i do przespania całego czasu, przeznaczonego na rozkoszowanie się pięknościami i wdziękami przyrody.

Czyż takie spędzanie czasu nie jest naprawdę ciężkim występkiem, zasługującym na napiętnowanie? Niewątpliwie tak. Odezwa grona abstynentów warszawskich nawołuje do innego spędzania czasu, ponieważ abstynenci doświadczywszy sami innego lepszego i szlachetniejszego spędzania czasu na łonie przyrody, pragną otworzyć oczy wszystkich na tę okoliczność nadającą wielkie znaczenie majówkom i wycieczkom. Kto pragnie pić i tylko pić, nic więcej, niechaj lepiej pozostanie w domu nie dając złego przykładu i nie gorsząc innych, którzy nie po to zaiste wyrwali się z więzienia miejskiego, aby na wsi znowu te same powtarzać błędy, i tym samym szkodliwym oddawać się nałogom.

Propaganda całkowitej wstrzemięźliwości przynajmniej w czasie wycieczek, majówek i spacerów podmiejskich posiada wielkie znaczenie, to też wszyscy nie tylko abstynenci ale miłośnicy przyrody i kraju rodzinnego powinni starać się o wykorzenienie tego szpetnego i zgubnego zaprawdę obyczaju pijackiego, ponieważ w ten sposób jedynie będzie można zacząć odczuwać całe piękno natury, wszystkie jej czary i uroki, w ten sposób tylko będzie można chwilowo przynajmniej pozbywać się złych stron życia miejskiego, rozsmakowywać się w dobrych stronach życia wiejskiego i dążyć do niego coraz silniej, tak silnie nawet, że zapragniemy wszyscy powrotu do przyrody i do życia wedle jej niezmiennych praw, których bezkarnie nikomu lekceważyć jeszcze nigdy nie udało się.

Szczególniej my abstynenci powinniśmy wypowiedzieć wojnę zwyczajowi zabierania ze sobą napojów wyskowych lub nabywania ich na miejscu majówek i wycieczek, szczególniej my abstynenci winniśmy starać się nakłaniać ludzi do całkowitej wstrzemięźliwości na majówkach i wycieczkach, a do tego celu Odezwa nasza może się bardzo przyczynić, ją więc gorliwie rozpowszechniajmy.

Wojciech Szukiewicz.

W domowej sprawie.

Jednym z najczęściej u nas stosowanych argumentów przeciwko abstynencji jest ten: gdyby alkohol naprawdę był szkodliwy, nie byłyby doszły do tak zdumiewających rezultatów narody zachodnio-europejskie. U francuzów, niemców, anglików, pijaństwo w najlepsze kwitnie, a nałóg i przymus picia panuje wszechwładnie, nie przeszkadza im to jednakże wcale przodować światu całemu w kulturze. My tymczasem względnie do zachodu pijemy ostatecznie niewiele, a jednak pozostajemy kulturalnie w tyle na wszystkich polach. Dowód ztąd, powiadają, płynie oczywisty, że alkoholizm nie wpływa w każdym razie szkodliwie na rozwój kultury, owszem wyższe objawy kultury, jak twórczość artystyczna, bez alkoholu nie mogłyby nigdy dojść do prawdziwego rozkwitu.

Kruchość tego argumentu aż nadto jest widoczna. Tak jest, piją nasi sąsiedzi z zachodu bliżsi i dalsi, piją tęgo. Jednocześnie pracują i postępują naprzód. Rozwijają się jednak nie z powodu pijaństwa, ale pomimo pijaństwa. Rozwijają się, korzystając z sił i zasobów nagromadzonych dawniej, gdy pijaństwo nie było jeszcze zjawiskiem powszechnym. Pijaństwo istniało zawsze nie wyłączając odległej starożytności. Pijały jednak tylko jednostki, w każdym razie tylko klasy posiadające. Alkoholizm wszakże, jako narkotyzacja ogólna całego społeczeństwa, wszystkich warstw i stanów, nie oszczędzająca nawet kobiet i dzieci, jest objawem ściśle nowożytnym, jest zjawiskiem drugiej połowy ubiegłego stulecia, wywołanym ułatwieniem środków komunikacyjnych i uproszczeniem sposobów produkcji napojów wyskokowych, a co zatym idzie uprzystępnieniem tej trucizny dla całego społeczeństwa, w najszerszym znaczeniu wyrazu.

Spostrzegły się już jednak narody zachodnie, że czerpią w rozwoju swoim z zapasów, nagromadzonych dawniej, wśród normalniejszych warunków, że dzisiaj zasię, przy ogólnej alkoholizacji całego społeczeństwa, kulturze zagraża niebezpieczeństwo nielada. To też zdają sobie już sprawę z grozy sytuacji i nie szczędzą zabiegów, aby niebezpieczeństwo zażegnać. Kongresy, zjazdy, wykłady, nauka po szkołach, broszury, rozdawane rekrutom przy

wstąpieniu do służby wojskowej, młodym ludziom, przystępującym do konfirmacji, więźniom, aż nadto wystarczającym są tego dowodem, że usiłowania te na zachodzie nie pozostają jeno w dziedzinie pobożnych życzeń, ale prowadzą już do wyników praktycznych; dwa tutaj pozwolę sobie na to przytoczyć przykłady ze stosunków niemieckich. W Monachjum, stolicy Bawarji, klasycznego kraju piwa, w owej prawdziwej metropolji piwnej, spożycie piwa, dzięki zapewne niezmordowanym wysiłkom w kierunku uświadomienia, stale się zmniejsza. Z przerażającej liczby 433 litrów piwa na głowę w r. 1900, konsumcja spada w latach następnych kolejno do 415, 367, 339, 315, schodząc w roku 1905 do skromniejszej względnej liczby 296 litrów na głowę. Nie dość na tym: Oto wstrzemięźliwość w zwycięskim swym pochodzie docierać już zaczyna nawet do stowarzyszeń studentów niemieckich, słusznie uważanych dotąd za prawdziwą ostoję zwyczajów pijackich. Wśród stowarzyszeń tych w Rzeszy Niemieckiej spotykamy w r. 1908 już 202 korporacje, które przyjmują do swego grona abstynentów. W 65 korporacjach niema już przymusu picia, a istnieje nawet 6 korporacji, które — o zgrozo — wogóle zaniechały picia.

Przytoczyliśmy tutaj dwa poszczególne przykłady z dziedziny stosunków szczególnie charakterystycznych, ale przykłady te mnożyć by można bez końca. Wykłady obowiązkowe w szkołach o naturze i skutkach alkoholu, w wielu krajach zapoczątkowane, i zakładane w szkołach z własnej inicjatywy młodzieży związki abstynenckie wywrą ten zapewne skutek, że w takiej na przykład Anglji, gdy dzisiejsza młodzież szkolna wejdzie w życie, większość bodaj narodu wyznawać zacznie praktycznie zasady wstrzemięźliwości. Ruch jednakże tak rozległy, dotykający tak różnorodnych dziedzin życia społecznego, wymagający zmiany zakorzenionych wiekami zwyczajów i przesądów, oraz tak głębokich przewrotów ekonomicznych, jak wykorzenienie nałogu picia, z natury rzeczy zazębia tyle kół w maszynie społecznej, wywierając jednocześnie tak znaczny opór ze strony przeciwnej (kapitał alkoholowy), że skutki praktyczne całego ruchu dostrzegalne na razie jedynie dla bliżej ruchu tego stojących, dla szerszej publiczności widoczne być mogą dopiero po dłuższym okresie czasu. Wiele jednak poważnych objawów, a przedewszystkiem duże zmiany w opinji publicznej, upoważniają do przypuszczenia, że za lat kilkadziesiąt skutki tych usiłowań w wielu krajach cywilizowanych będą bardzo poważne.

Jeżeli tedy narody szczęśliwe, zwycięskie na wszystkich polach, przodujące światu swoją kulturą, w walce z alkoholem tak ciężkie ponoszą wysiłki, z jakąż intensywnością walczyć powinniśmy z tym strasznym wrogiem my — słabi, wydziedziczeni, parjasi na własnej ziemi, trawieni przytym jadem niezgody wewnętrznej! Tymczasem nasza dotychczasowa akcja przeciwalkoholiczna to — poza wysiłkami kilkunastu „dziwaków“ — śmieszny dla wrogów naszych, a arcybolesny dla nas samych ogień słomiany; po okresie „rewolucji“ w r. 1905, gdy robotnik tłumnie porzucał wódkę i odrazu stawał w szeregach trzeźwych, „nagle“ w r. 1906 stan rzeczy zasadniczo się zmienia. Następuje nagły przyrost spożycia i to tak gwałtowny, iż Królestwo pod tym względem wyprzedza Cesarstwo.*). W Królestwie mianowicie, sprzedano miljonów wiader alkoholu 40°; w r. 1905 3,7, w r. 1906 — 4,5, czyli nastąpiła raptowna zwyżka o 21,5%, gdy w Cesarstwie sprzedaż podskoczyła tylko o 15,1%. To samo zjawisko obserwujemy i w. r. 1907. To są fakty pozytywne, stwierdzające raptowny wzrost pijaństwa u nas wraz z rozwielmożniającą się anarchją i najniższemi instyktami społecznemi.

Gdy jednak wielkie nieszczęścia nie zasypiać energję, ale nowego jej właśnie bodźca dodawać winny, nasuwa się tym natarczywiej pytanie, jak nam nędzarzom walczyć należy z hydrą pijaństwa. Oto niewątpliwie stosując zasadę solidarności ogólnej całego narodu: wszystkie warstwy i stany, wogóle wszyscy prawi synowie tej ziemi, bez względu na to, jak by ich mogły dzielić pochodzenie, wychowanie, położenie eknomiczne, czy przekonanie polityczne, jak jeden mąż stanąć winni tutaj obok siebie w szeregu do świętej walki. Tu jednak powiedzieć sobie trzeba głośno jedną smutną prawdę. Oto inteligencja wcale dotąd u nas potrzeby walki z alkoholizmem nie uznaje. Że pijaństwo jest złym na to oczywiście zgadzają się wszyscy. Że wszakże jedyna skuteczna droga do walki z tym złym prowadzi przez abstynencję, tego inteligencja nasza dotąd zrozumieć jakoś nie chce. Abstynencja, wzięcie stanowczo rozbratu z alkoholem, wydaje się u nas powszechnie śmieszną przesadą. Mówi się zaraz z przekąsem o abstynencji potrójnej, poczwórnej, poszóstnej. Przebija się tutaj rogata dusza polska, nie uznająca żadnych pęt ni wędzideł.

Jakkolwiekbądź, na razie jednak pogodzić się należy z tym niewątpliwym faktem, że ruch abstynencki u nas krzewi się, jak dotąd, niemal wyłącznie wśród ludu, przedewszystkim zaś wśród robotników. Boląc szczerze nad tymześrodkowaniem się ruchu w kierunku walki z alkoholizmem w granicach jednej tyklo warstwy ludności, przyznać jednak musimy, że intensywność względna owego ruchu właśnie wśród sfery robotniczej nie jest pozbawiona głębszego znaczenia. W samej rzeczy, jeżeli walka z alkoholem stanowi doniosłą potrzebę społeczną całego narodu, to dla robotnika staje się poprostu kwestją bytu. Szynk i wódka przytępiają umysł robotnika i nieczułym go czynią na wszelkie usiłowania w zakresie naprawy stosunków. W knajpie, przy kieliszku, żyje robotnik niejako poza obrębem owego wielkiego ruchu społecznego, którego celem jest wydobycie klas pracujących z jarzma, w jakim dziś się znajdują. Knajpa jest podstawą owego braku zrozumienia i odczucia swych potrzeb, owej tępej bezmyślności, którą tak boleśnie odczuwali wszyscy nowożytni reformatorowie życia społecznego. Alkohol staje się istotną częścią składową kapitalistycznej pompy ssąco-tłoczącej, on to utrzymuje klasy wydziedziczone w owym stanie nieświadomości, osłabienia rozumu i woli, który sprawia, że w tępym niejako odrętwieniu poddają się wszystkim eksperymentom wyzysku. Kto ma tak mało sił jak robotnik, dodajmy: jak robotnik — polski, a tak wiele zadań do spełnienia, temu nie wolno sił tych lekkomyślnie marnować przez sy-

*) Żukowski: Dochody i wydatki państwowe w Królestwie Polskim. Warszawa, 1907, nakł. Geb. i Wolffa.

stematyczne zatruwanie się. Wszelkie najistotniejsze reformy, bez których niepodobna wyobrazić sobie lepszych w przyszłości warunków bytu, jak higieniczniejsze warunki pracy, reforma mieszkań, oświata, związki zawodowe, dadzą się osiągnąć i utrzymać jedynie przy pomocy bardzo natężonej pracy ustroju, to znaczy przedewszystkim przy zachowaniu całkowitej trzeźwości. Jedynie trzeźwość bezwzględna umożliwia robotnikowi wydobycie się z przykrych warunków obecnych i zdobycie dla siebie w przyszłości lepszych warunków do rozwoju.

Z konieczności tedy licząc się z warunkami realnemi, i „Przyszłość“ nasza uwzględnia przeważnie potrzeby najliczniejszej warstwy swoich czytelników, mianowicie ludu roboczego. Dla tego też i ankieta w przedmiocie zbierania danych statystycznych co do stosunku procentowego wydatków na alkohol w zestawieniu z innemi pozycjami budżetu, proponowana w numerze 4 naszego pisma, która, o ile nam wiadomo, przebrzmiała dotąd bez echa, miała z konieczności na myśli sfery robotnicze, jako dotąd wyłącznie niemal idei abstynenckiej u nas współczujące. Ograniczenie jednak takie pola badań — rozumiemy dobrze, jak dalece jest niepożądane, szczęśliwi byśmy byli, gdyby wśród czytelników naszych znaleźli się ludzie rozmaitych warstw społecznych, którzyby ankietę taką przeprowadzić chcieli wszechstronnie i wyświetlić, jaką pozycję stanowi w budżecie wydatek na alkohol w całym społeczeństwie polskim.

Wkońcu jedna uwaga, fakt to dostatecznie znany, że u nas nikt jak to mówią, za kołnierz nie wyleje, i że pociechy w kieliszku — z wyjątkiem, jak się rzekło, małej garstki cudaków — szukają wszyscy, na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, od góry do dołu. Jakkolwiek jednak dzisiaj gęste chmury ze wszech stron zasnuwają widnokrąg, co do nas wierzymy głęboko, że świt już blisko i że maluczko a przedostanie się do najszerszychszych warstw społeczeństwa polskiego przeświadczenie, że trzeźwość to nie niewola, ale droga do wyzwolenia.

Jakub Glass.

Jak się bawimy.

W szeregu poważnych zadań, podjętych przez społeczeństwo polskie, zadań bardzo trudnych i o doniosłym znaczeniu, jedną z pierwszych można uważać walkę z pijaństwem czyli alkoholizmem.

Alkoholizm tak dziś opanował ludzkość, tak sparaliżował i zatruł życie nasze, tak pozajmował wszystkie możliwe placówki, że budzi szczerą obawę o przyszłość rodzaju ludzkiego. Rozwój i doskonalenie się życia są niemożliwe bez pozbycia się nałogu alkoholowego.

Chcąc zwycięzko walczyć z alkoholizmem powinniśmy się dobrze uzbroić; naszą bronią zaś są: odwaga, poświęcenie i wytrwałość!

Walczyć zaś trzeba na wszystkich polach, i pod żadnym pozorem nie cofać się w pół drogi; wiemy z doświadczenia życiowego, że bardzo wielu ludzi oddaje się pijaństwu dla zabawy; niejeden doszedł już do takiego zwyrodnienia, iż nie doznaje przyjemności w zabawie bez sztucznych, narkotycznych podniet alkoholowych.

Z tych względów warto nieco uwagi poświęcić naszym zabawom.

Zabawa nie jest celem, lecz środkiem, i służy do uprzyjemnienia ciężkich trudów życia przez chwilowe oderwanie się od mechanicznego trybu codziennej pracy zawodowej.

Rozrywki potrzebne nam są dla wytchnienia i pokrzepienia sił po wytężonej pracy umysłowej i fizycznej. W sprawie zabaw pozwolę sobie uwag parę wypowiedzieć, szczególniej zaś w sprawie zabaw ludowych.

Zaprawdę biedniejsza klasa ludzi, klasa robotnicza zgoła niema gdzie się zabawić i rozerwać, bo ze wszystkich miejsc, gdzie się odbywają jakiekolwiek zabawy, formalnie jest wypierana przez stosowanie wysokich cen, niedostępnych dla ludzi niezamożnych.

Wprawdzie czyniono próby urządzania zabaw ludowych ze strony prywatnych, zarówno jak i nie prywatnych przedsiębiorców... Smutnej pamięci są zabawy parkowe, na których zbierały się najczęściej szumowiny i męty wielkomiejskie, a przyzwoite rodziny, chociaż biedne, ale szanujące w sobie godność ludzką, słusznie unikały stale tych miejsc. Organizatorom głównie chodziło o dochód, co w znacznej mierze osiągali dzięki poparciu bezmyślnych i naiwnych tłumów.

Z powyższego wynika, że my biedni pracownicy jesteśmy zepchnięci jedynie do roli parjasów, niewolników, przeznaczonych do wytwarzania przedmiotów zbytku i rozkosznego używania dla naszych zamożniejszych, bardziej szczęśliwych braci i spółobywateli...

Pamiętamy wszyscy niedawno minione czasy, kiedy było tego potrzeba dla celów politycznych, to robotników uwielbiano...!

Robotnikom cześć! Niech żyje polski robotnik!

To wszystko już minęło — to był tylko cudowny sen jedności, miłości i braterstwa... Pozostała smutna rzeczywistość i my biedni pracownicy o godziwych rozrywkach nawet marzyć nie możemy.

W ostatnich czasach spopularyzowały się tak zwane wycieczki, zabawy zamiejskie, urządzane przez różne Towarzystwa i organizacje społeczne. Niestety, nie wypełniają one tych zadań, jakich się podejmują, a to przez popełnianie kardynalnego błędu: prawie wszystkie zabawy są urządzane tylko w celach dochodowych i w celu wyciśnięcia jak cytryny najbiedniejszych, za pomocą dowcipnie obmyślanych środków.

Wszystko to jest stale praktykowane nietylko przez zwykłych przedsiębiorców zabawowych, ale i przez T-wa oświatowe, kulturalne, a nawet rzekomo etyczne.

Dla zamydlenia oczu, dla wprowadzenia w błąd naiwnych, ogłasza się bogaty program i stosunkowo niską opłatę razem z przejazdem koleją lub statkiem, a do tego dodaje się magiczną uwagę... Gości czeka wiele miłych niespodzianek. Bezstronnie przyznać należy, iż między temi niespodziankami jest wiele przykrych rozczarowań. Jakież bowiem to są te niespodzianki?... Kosze szczęścia, wypróbowany magnetyczny sposób przyciągania pieniędzy przez wyzyskiwanie słabych stron ludzkich i rozbudzanie chęci hazardu. Wieluż-to lekkomyśl-

nych ludzi, przeważnie młodzieży, opanowanych żądzą wygrania ładnych rzeczy, zgrywa się doszczętnie.

W szeregu niespodzianek znajdują się też t. z. confetti z niespodziankami; w część torebek papierowych wkłada się rozmaite przedmioty, nawiasem mówiąc licha warte cacka, a kto chce znaleźć taką niespodziankę wyda nieraz parę złotych a nawet kilka rubli.

Jest to pozornie zgoła niewinny środek, a jednak bardzo ujemnie oddziaływa. Raz byłem na zabawie pewnej instytucji oświatowej i tam miałem możność zaobserwowania, że dzięki użyciu tego środka w krótkim czasie sprzedano parę pudów „confetti“.

Do niespodzianek zalicza się też sprzedaż pocztówek: kupuje się bardzo tanie pocztówki, naznacza się na nie dowolnie wysokie ceny, a dla zapewnienia zbytu nakłada się kary pieniężne na właścicieli pocztówek nie kupionych na miejscu, a ujawnionych w czasie gry. Na pornografję w grze pocztowej nie zwraca się żadnej uwagi, bo głównie chodzi o dochód, więc cel uświęca środki...

Ale czy to godziwe, czy to etyczne? Etyka? E...! to dziecińistwo, przesąd, kto-by tam zwracał uwagę na takie drobnostki...

Niespodzianką też jest urządzenie bufetu; ogłasza się, że bufet znajduje się na miejscu, a rzecz prosta, że osoby wybierające się na wycieczkę dla zabawy na cały dzień liczą na ów bufet. Ale na miejscu przekonywują się, że na to ich zwabiono, aby porządnie wyeksploatować, bo mają do wyboru albo jeść trawę i korzonki leśne, popijając wodą z kałuży, albo korzystać z bufetu o dowolnie wygórowanych cenach.

Jeszcze w jednej sprawie zwracam się do organizatorów zabaw pod firmą towarzystw oświatowych, kulturalnych, i etycznych...: Czy to etycznie, pytam, pobierać od przypadkowych widzów opłatę na zabawach w lesie nieogrodzonym, jeżeli ci swoim kosztem przyjadą?... Sądzę że takie postępowanie jest nieetyczne, nie polskie, przeczy bowiem znanej polskiej gościnności.

W wypowiedzeniu swoich uwag niechciałbym być źle zrozumianym; nie mówię tego wszystkiego przez uprzedzenie do którejkolwiek z instytucji społecznych, ale w szczerej i serdecznej chęci potępienia i wykorzenienia wszystkiego, co złe, a uznania i poparcia wszystkich czynów, zmierzających do uszczęśliwienia pokrzywdzonych i nieszczęśliwych. Nasza działalność społeczna niechaj nie będzie krzykliwą reklamą, dźwiękiem pustych frazesów, i wielkich haseł bezmyślnie i szumnie wypowiadanych!

Mamy przed sobą bardzo rozległe pole działania; bez wątpienia praca przyniesie obfite plony, jeżeli oddamy się jej z całym poświęceniem serca. Abstynenci przez swoje specjalne stanowisko są jakby szczególniej powołani do zreformowania naszych zabaw.

Czytamy w ustawie towarzystwa abstynenckiego, że dąży ono do wytworzenia towarzyskości bezalkoholowej przez urządzanie spólnych zabaw, przez zakładanie chórów, orkiestr, kółek dramatycznych, gimnastycznych, i sportowych, przez urządzanie zabaw ludowych podług zasad demokratycznych. Widzimy z tego, że cel jest bardzo piękny i szlachetny, należy mu z całym zapałem przyklasnąć.

Niestety, dotychczas prawie wszystko to jest tylko w teorji, do wprowadzenia której w czyn potrzeba ludzi, nie tych, co pełzają w zasklepieniu bezdusznym około codziennych interesów... lecz ludzi zdolnych wzbić się na wyżyny ludzkości, ludzi o sile woli, charakteru, i serca.

Zabawy nasze powinny stać na wysokim poziomie kulturalnym i etycznym; zabawy ludowe nie mogą być traktowane jako przedsiębiorstwa dochodowe, a dla ułatwienia korzystania z godziwej zdrowej rozrywki jak najszerszym masom ludowym koszt zabawy winien być możliwie jak najniższy.

Oprócz tego ważną rzeczą jest w zabawie doborowy program; nie powinniśmy poprzestawać na wykluczeniu wszelkich trunków alkoholowych, gdyż oprócz tego należy stanowczo i bezwarunkowo wykluczyć wszystkie czynniki hazardu i demoralizacji, a natomiast postarać się, aby każda zabawa i wycieczka przyniosły istotną korzyść uczestnikom przez obudzenie w nas podniosłych wrażeń estetycznych, przy pomocy muzyki, tańców, śpiewów chóralnych, deklamacji, gier towarzyskich, popisów sportowych i gimnastycznych.

Byłoby bardzo pożądane urządzanie pogadanek pouczających jak n.p. przyrodniczych, a nadto należy pomyśleć o zabawach dla dzieci; dzieci powinny czuć na sobie opiekę swoich starszych opiekunów i przyjmować żywy udział w zabawach i rozrywkach.

Przez zwalczenie alkoholizmu, przez poprawienie obyczajów, wyszukiwanie lepszych form życia, osiągniemy prawdziwy, idealny cel bytu ludzkiego...

J. Żanc.

Jakie są widoki walki z alkoholizmem na wsi.

Przed niedawnym czasem zapoznałem się z „Przyszłością“ i jej Redaktorem, i dowiedziałem się siła ciekawych dla mnie rzeczy, mianowicie: o zadaniach i celach abstynencji, jak też i o tym, że abstynencja coraz więcej zwolenników pozyskuje wśród warstw wykształconych i robotniczych po miastach.

Wiadomość ta dużo mi dała do myślenia. Społeczeństwo nasze ocknęło się i zaczyna dążyć do lepszej przyszłości i w tej dążności jednę największą przeszkodę napotyka, mianowicie: brak pieniędzy, a jednocześnie dziesiątki miljonów idą na alkohol, który nauka uznała za szkodliwy zdrowiu; to też szerzenie idei abstynenckiej jest bardzo na czasie, bo abstynencja uratuje niejeden miljon, przetrze społeczeństwu oczy, zmusi do porzucenia wstrętnego nałogu pijaństwa, a miljony dziś wydawane na alkohol pójdą na kulturalne cele.

Takie cele ma dziś trzeźwa część społeczeństwa po niektórych miastach. A na wsi co słychać? Jak włościjaństwo się zapatruje na ten ruch? Właśnie mnie, włościanina, mieszkańca wsi, zajmuje zagadnienie, czy jest na wsi jakaś dążność do wstrze-

mięźliwości? Czy abstynencja mogłaby jakieś skutki osiągnąć na wsi? Jakie są zapatrywania włościan w tym względzie i t. p.

Odpowiedź moja jest nie wesoła. Różnemi okolicami jest różnie: w jednych piją mniej, w innych zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, więcej; w jednych picie wódki się zmniejsza, w innych trwa bez zmiany. Wspomnę o okolicy, w której mieszkam, słów parę, jako że ją najlepiej znam. Ludność w tej okolicy niezamożna, ciemna, gdyż szkół zupełny brak; te, co są, nawet dla $^1/_6$ dzieci w wieku szkolnym nie wystarczają. Ludność nie mając środków utrzymania wychodzi żywiołowo na letnie zarobki do Prus. Pijaństwo zakorzenione ogromnie i zdaje się, że nawet wzrasta, skutkiem rozpijania się młodzieży na letnich zarobkach.

O pijaństwie w tej okolicy można mieć wyobrażenie z następujących zestawień. W gminie o 4.000 ludności jest skład monopolowy, sprzedający wódki za 14.000 rubli rocznie; pomagają mu w tej sprzedaży szynczki potajemne, które znajdują się w każdej wsi, a jak słyszałem, pono nawet na kredyt dostają wódkę ze składu i rozpajają dzieci i niedorostki.

Lecz to jeszcze nie wszystko, bo w sąsiednich miasteczkach, na targach i jarmarkach, mieszkańcy tej gminy wypijają alkoholu znów za tysiące rubli, więc można przyjąć, że gmina ta wypija za 20,000 rubli alkoholu tu w kraju, a ile wypiją na zarobkach zagranicą? Tak krwawo zapracowane grosze topi się u wrogów w alkoholu.

Czy jednak w tym odmęcie niema dążności ku lepszemu? Owszem — są z pośród nas włościan, jasno zdający sobie sprawę z położenia, i ze zgrozą patrzący na te stosunki. Widać już przebłyski, choć nikłe jeszcze, dążności do walki z nałogiem.

Budzi się powoli na wsi ruch oświatowy, z rozwojem oświaty następuje opamiętanie. Idzie to wprawdzie opornie i ciężko, ale bo też to są dopiero początki. Powstają dziś coraz liczniej Kółka rolnicze, krzewią oświatę i kulturę; słusznie pani Bojarska zaproponowała Kółkom rolniczym prenumerowanie „Przyszłości“, bo może ona nam oddać niemałe usługi.

My, członkowie Kółek, przejąwszy się ideą abstynencką z zapałem i znajomością rzeczy wystąpimy do walki z pijaństwem, a dopomogą nam w tym doskonałe książki i broszurki, traktujące o szkodliwości używania alkoholu. A może dojdziemy do tego, że członkowie Kółek będą zarazem członkami Tow. abstynenckiego. Więc mimo wszystko obowiązkiem każdego kochającego swój naród obywatela jest krzewienie idei abstynenckiej tak w mieście jak i na wsi.

W. Chmielecki.

Grzegorz Cynamon.

Rosyjskie Kuratorja Trzeźwości *)

20 grudnia 1894 r. zatwierdzono statut Ros. Kur. Trzeź. W tym czasie dokonano reformy sprzedaży wódki zamieniając sprzedaż prywatną na rządową. Ministerjum skarbu chcąc ochronić ludność od nadużywania napojów alkoholowych uznało za stosowne utworzyć w guberniach instytucje, któreby za pomocą odpowiednich środków dążyły do powyższego celu. Do zarządów owych instytucji mieli wejść przedstawiciele kleru, rządu i stanów. U nas naprzykład w Warszawie zarząd był następujący: przewodniczący Gubernator, członkowie: Wicegubernator, prezes i prokurator sądu okręgowego, zarządzający izbą skarbową, majątkami rządowemi, kontrolą państwową, akcyzą, bankiem włościańskim, powiatowy wojskowy naczelnik, naczelnik dyrekcji naukowej, naczelnik żandarmerji, gubernialny inspektor lekarski i prezydent miasta.

Działalność K. T. według ministerjum powinna była polegać na dozorze nad sprzedażą wódki, a następnie na zwalczaniu alkoholizmu za pomocą środków zapobiegawczych: a) przez rozpowszechnianie wiedzy o szkodliwości napojów alkoholowych, b) przez opiekę nad choremi alkoholikami, c) przez odciąganie ludności od miejsc sprzedaży napojów alkoholowych.

W tym celu Kur. Trzeź. powinny były urządzać a) odczyty ludowe, b) pogadanki, c) wydawać broszury o szkodliwości nadużycia napojów wyskokowych, d) otwierać czytelnie, herbaciarnie, księgarnie, e) urządzać zabawy, przedstawienia teatralne.

Środki powstają z dochodów z zabaw, czytelni, herbaciarni i t. d. i z zapomogi ministerjum.

Na czele Kur. Trzeź. stały gubernialne i powiatowe komitety. Przewodniczący komitetu korzystał z prawa wolnego wejścia do miejsc sprzedaży napojów alkoholowych i z prawa zakazu sprzedaży w razie uchylenia się od przestrzegania odpowiednich prawideł.

Badając w dalszym ciągu ustawę Kur. Trzeź. spotykamy się z § 4, który ma dla nas szczególną wartość. Dosłowne brzmienie § 4 jest następujące: nieść pomoc instytucjom i prywatnym towarzystwom, których działalność skierowana jest do osiągnięcia tego samego celu, co i tworzące się Kur. Trzeź.. (okazywat sodiejstwie uczreždieniam i czastnym obszczestwam diejatelnost kotorych naprawlena k dostiženiu tiech že celej s koimi uczreždajutsia popieczytielstwa).

Chwilowo musimy zadowolić się powyższym opisem Kur. Trzeź. Jeżeli się wmyślić w zasadę ich działalności, to nas abstynentów, wyrazicieli kierunku prohibicyjnego, czyli idei zupełnej wstrzemięźliwości, uderza okoliczność, że Kur. Trzeź. wedle brzmienia § 1 statutu dążą do „ochrony ludności od nadużywania gorących napojów t. j. do umiarkowanego alkoholizmu“. Nie dziwi nas przeto, że Kur. Trzeź. nie tylko że się dostatecznie nie rozwinęły, ale doszły do tego, czym są obecnie, to znaczy do zupełnego upadku. Stanowi to jeszcze jeden dowód więcej, jak mało skuteczna i mało logiczna jest propaganda umiarkowanego alkoholizmu.

Zupełnie słusznie powiada M. Flaum w swej książce p. t. „Alkoholizm i alkohol“, że „utopistami

*) Podług dzieła: Hagen'a: „Walka z pijaństwem ludu“. Peters. 1907.
Część odczytu: Alkoholizm w Rosji — wygłoszonego w Odd. „Przyszłości“.

są nie abstynenci, lecz apostołowie przekonani o możliwości ogólnego wśród ludzi umiarkowania".

Przyjrzyjmy się działalności Kur. Trzeź.. Najlepszą wskazówką owocnej działalności jakiegokolwiek towarzystwa jest obraz odźwierciadlający zdolności osobiste jego członków. Do roku 1902 zarządy Kur. Trzeź. były „biurokratyczne", a cała działalność „cierpiała na kancelaryjną formalistykę". Jeśli się przyjrzymy owym komitetom, to znajdziemy tam tylko jedną osobę prywatną—przedstawiciela miasta. Wobec takich zarządów Kuratorja nosiły charakter instytucji rządowych.

W 1899 roku rząd chcąc ożywić Kur. Trzeź. wydał prawo, na zasadzie którego ministerjum może kooptować do komitetu 10 osób prywatnych, a w Kr. Polskim po porozumieniu się z Generał-gubernatorem. Komitety mogą wybrać „członka stałego", któryby nie miał innego zajęcia prócz działalności w komitecie.

Ale po dwuch latach rząd przekonał się, że reformy te są niewystarczające i w 1902 roku wydał nowe prawo. Według brzmienia prawa z 1902 roku ministerjum skarbu kooptowało do gubernialnych komitetów po 5 osób prywatnych, do powiatówych zaś po 3 osoby prywatne. Komitety uzyskały prawo płacenia „stałemu członkowi" pensji nie wyższej ponad 1800 rubli.

Ale te półśrodki nie pomagały, bo istota rzeczy nie uległa zmianie. Członkowie będąc na służbie państwowej nie mieli możności, a czasami i chęci, poświęcać się walce z alkoholem. Członkowie honorowi, (których ilość była niewielka, bo 168 — w tym 143 mężczyzn, 25 kobiet, a w Król. Pol. ani jednego w 1903, w 1902 roku zaś był jeden) mając tylko głos doradczy nic zrobić nie mogli i wobec tego nie chcieli pracować. Sposobem ilustracji przytoczę dane statystyczne podług sprawozdania urzędowego z roku 1903.

NAZWA KOMITETU	Ogólna liczba członków	Członkowie czynni
Petersburski	1,003	277
Warszawski	1,327	150
Kaliski	1,045	151
Kielecki	410	7
Łomżyński	314	32
Lubelski	1,030	76
Piotrkowski	1,025	184
Płocki	458	22
Radomski	332	48
Suwalski	353	41
Siedlecki	491	99

W tym było 11,7% urzędników, kozaków i t. p. oraz 3% duchowieństwa. Tablica ta jest bardzo ciekawa. W Petersburgu dwa razy większym od Warszawy jest o 324 członków mniej, niż w Warszawie. W Król. Polskim ogół członków wynosił 6,914, z tego czynnych 827.

Żeby podobne zjawisko objaśnić, wystarczy przypomnieć fakt, że ludność nie miała wcale pola do działalności, a osoby kooptowane liczyły 458 głów na całą Europejską i Azjatycką Rosję włącznie z kresami; że wreszcie osoby te pochodziły ze sfer biurokratycznych. Członkowie zaś urzędowi byli członkami nie z własnej woli, lecz z racji zajmowanego urzędu, przeto nie rozumieli jak poważnym czynnikiem społecznym jest ruch antialkoholowy i przy najlepszych nawet chęciach nic zrobić nie byli-by w możności.

Zwróćmy się teraz do ostatniej grupy członków, to jest do „członków popierających"; w 1903 roku było członków popierających 41,218, ale czynny udział brało zaledwie 15,736 czyli 38,2%. Warto zaznaczyć, że w tej grupie znajdowała się znaczna ilość kobiet (13,9%), w Królestwie zaś było 20,8% właścicieli ziemskich. Członkowie powyżsi korzystają tylko z głosu doradczego. Aby być członkiem popierającym, trzeba przedstawić świadectwo prawomyślności. Prawnie i faktycznie są to członkowie nie mający głosu i tu się kryje tajemnica ich obojętności.

Uwagi godnym faktem jest to, że Kur. Trzeź. unikały kontroli publicznej, gdyż w istocie były to instytucje państwowe, ale nie podlegały kontroli rządowej i administracyjnej, dla tego, że były fikcją towarzystw społecznych. Nie podlegając kontroli, towarzystwa te nie dają żadnej rękojmi prawidłowego funkcyonowania.

Jakiż jest budżet Kur. Trzeź.?

W 1903 roku wynosił dochód	10,867,000 r.
rozchód	9,023,000 r.
pozostałość na rok 1904	1,844,000 r.

Cyfry te wykazują jak olbrzymie są obroty Kur. Trzeź. Główną wadą budżetu jest bezplanowość. Wydatki na Moskwę i Petersburg są zaledwie trzy razy mniejsze, niż wydatki w całej Rosji. Główną pozycję budżetu stanowią wydatki na Rosję 3,350,000 r.

na Petersburg	800,000 r.
na Moskwę	500,000 r.
Razem . .	4,650,000 r.

Sumę tę Kur. Trzeź. otrzymują rok-rocznie jako zapomogę od rządu. Zapomoga ta wynosiła w 1904 roku 46,7% ogólnych dochodów; dochody z herbaciarni i garkuchni wynosiły 53,3%. W Królestwie dochód wyniósł 2% budżetu.

W 1904 r. wpłynęło ze składek członkowskich ogółem w całej Rosji 53.000 czyli 8% budżetu, w Moskwie 18.000 czyli 1,6% budżetu, w Petersburgu zaś nie wpłynęła ani jedna kopiejka i to na 1280 członków.

Rozchody towarzystwa rzucają jaskrawsze światło na jego życie, wobec czego warto przytoczyć bardziej charakterystyczne pozycje:

4,145,000 (45%) herbaciarnie.
839,000 teatry.
284,000 zabawy.
251,000 zapomogi dla innych towarz.
227,000 odczyty.
101,000 kółka śpiewacze.

Jeszcze raz zwracam uwagę na pozycję 251,000 rubli zapomogi dla innych towarzystw zwalczających alkoholizm. W 1903 roku z takich zapomóg korzystały 443 instytucje a w 1902 — 310. We wskazówkach danych przez ministerjum skarbu Kur. Trzeź. w przedmiocie podziału zapomóg czytamy, że za towarzystwa zbliżone do Kur. Trzeź. uważa się te wszystkie instytucje i stowarzyszenia, które dążą do jednakowego celu z Kuratorjami lub też dążąc do innych celów trzymają się jednakowej taktyki i środków.

Określeniu temu odpowiadają wszystkie zrzesze-

nia antialkoholowe, chociażby prywatnie nie mające zatwierdzonych statutów.

Ogólny majątek Kur. Trzeź. wynosił w dniu 1 stycznia 1905 roku.

ruchomości	3,531,363 r.
nieruchomości	3,949,919 r.
Razem . . .	7,481,282 r.

Przejdźmy teraz do szczegółowego zbadania oddzielnych części działalności Kur. Trzeź.

1) Herbaciarnie według wskazówek ministerjum powinny były stanowić rodzaj klubów ludowych i nie sprzedawać wcale wódki. A przeto herbaciarnie urządza się w obszrnych, widnych lokalach. W każdej herbaciarni powinna znajdować się jakaś codzienna gazeta, jeden tygodnik i conajmniej jeden miesięcznik. Odwiedzający herbaciarnię mają do swego rozporządzenia rozrywki; gimnastyczne ćwiczenia, muzykę, gry i t. p. Sprzedawać w herbaciarniach wolno mleko, kawę, kwas, lemoniadę, wogóle napoje bezalkoholowe, produkty spożywcze i tytoń. Zarządzający herbaciarnią według projektu ministerjum jest osobą płatną.

W roku 1903 było w całej Rosji 3,857 herbaciarni, które odwiedziło 69,941,000 ludzi. Na to w Królestwie Polskim było w roku 1903 zaledwie 312 herbaciarni, kiedy jeszcze w r. 1902 było ich 332, czyli że ilość ich zmniejszyła się w ciągu jednego roku o 20.

Niektóre herbaciarnie są zarazem i jadłodajniami. Jadłodajnie były przeznaczone dla robotników fabrycznych, którzy jako ludzie bardzo często nieżonaci zmuszeni są stołować się poza domem. Jeśli nie tylko otrzymają tanie i świeże jedzenie, ale znajdą jeszcze na miejscu rozrywki, to będą zaglądać do nich nietylko dla posilenia się ale i wtedy, kiedy mają wolny czas. To są podstawy zakładania i prowadzenia herbaciarni i jadłodajni. Ale zobaczmy co powiada praktyka.

Kuratorja Trzeźwości miast prowadzić wszystko same oddały herbaciarnie w dzierżawę, dzierżawcy zaś chcąc zarobić podnieśli ceny wszystkich produktów tak znacznie, że wywołali całkowitą niechęć ludności.

Okręg łódzki stanowi wyjątek. Tam dwie herbaciarnie w ciągu 1904 roku zwiedziło 100,598 osób. W 1896-7 roku ministerjum chcąc zciągnąć ludność do herbaciarni urządziło w nich sprzedaż marek pocztowych, poleciło rozwieszać reklamy, mapy, obrazy, rozsyłać do herbaciarni gramofony, stereoskopy i urządzać biblioteki; ale to wszystko nic nie pomogło. W 1899 roku ministerjum pozwoliło urządzać w herbaciarniach choinki dla dzieci, przedstawienia, zaprowadziło bony, które kupowano i rozdawano biednym.

Ale wszędzie istnieją ogromne niedobory, bo cały dochód zabierają dzierżawcy. Gazet było mało, nigdzie prawie nie było tygodników, a o miesięcznikach niema co i wspominać.

W niektórych herbaciarniach istniała potajemna sprzedaż wódki, naprzykład w Kaszyńskim powiecie, w Twerskiej gubernji, gdzie po znalezieniu wódki herbaciarnię zamknięto.

Posłuchajmy co mówią urzędowi sprawozdawcy. A. Getynkow, członek połtawskiego gubernialnego komitetu na rok 1902 powiada, że herbaciarnie te nie odpowiadają swemu celowi. Łącznie z zakładaniem herbaciarni rozwijały się czytelnie i bibljoteki. Wszystkie książki, znajdujące się w bibljotece, powinny być zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych. Najdziwniejszym wydaje się fakt, że w wskazówkach ministerjum spotykamy wielką niechęć do książek zwalczających alkoholizm; ministerjum twierdzi, że niedobrze jest dawać książki o treści abstynenckiej, „bo wszelka tendencja tylko szkodzi w pracy“.

No tak! bo to się prędko znudzi i wywoła zniechęcenie do czynu. Czytelnie te były bezpłatne, ale posiadały małą ilość dzieł zwalczających alkoholizm. Osoby zarządzające musiały być zatwierdzane przez Generał-gubernatora, który miał prawo w każdej chwili zabronić im dalej prowadzić czytelnię lub też ją zupełnie zamknąć. Byt czytelni był więc zależny i bardzo niepewny. Przynosiły one małą korzyść, bo książek wogóle było mało, nadto nie zadawalały potrzeb czytelników. Czytelnie Kur. Trzeź. owiewały chłodem każdego przybysza.

W 1903 r. było w całej Rosji czytelń 413, bibljotek zaś 1786, w Królestwie Polskim natomiast obydwu rodzajów instytucji 164. Stałych czytelników naliczono 760,000, odwiedzających zaś 6,547,700.

Oprócz czytelń i bibljotek otwierano też małe księgarenki, których w r. 1903 było 415, a sprzedano w nich 161,838 książek, 14,266 broszur 27,847 obrazów.

Księgarnie nie mając środków posiadały małe zapasy książek na składzie, a zresztą mogły pośredniczyć w sprzedaży tylko tych książek, które były zatwierdzone przez ministerjum, innych zaś książek, nawet dozwolonych przez cenzurę, ani na na składzie posiadać, ani też sprowadzać nie mogły. Otwarcie księgarni, połączone z niemałą dozą formalistyki, było bardzo utrudnione. Ażeby otworzyć taką księgarnię, trzeba było uzyskać pozwolenie Generał-gubernatora, a zarządzający obowiązany był przedstawić świadectwo „prawomyślności“ i zostać zatwierdzony przez władzę.

Z kolei rzeczy przechodzimy do odczytów. Ministerjum widzi w odczytach „bardzo sympatyczną rozrywkę“. Odczyty t. j. ich urządzanie było połączone z jeszcze większą formalistyką, niż otwarcie księgarni. Odczyty można było mieć podług drukowanych dzieł, a rękopisy musiały być zatwierdzone przez dyrektora szkół ludowych. Każdy z lektorów musiał uzyskać osobiste zatwierdzenie od naczelnika miasta. Wpływa to ujemnie na urządzanie odczytów, gdyż sprawa się bardzo przewlekała. O ile uzyskano pozwolenie na odczyt a lektor z jakichkolwiek powodów przybyć nie mógł, to już kto inny tego zatwierdzonego odczytu wygłosić nie miał prawa, lecz musiał starać się o ponowne zatwierdzenie.

W 1903 r. było samych odczytów o alkoholu 4,696, innych 62,032, w 5,493 miejscowościach, w Królestwie zaś 364 odczyty w 28 miejscowościach; odczyty te wygłosiło 13,050 prelegentów, z tego 6,462 nauczycieli, a 3,627 duchownych.

Dla urozmaicenia odczytów Kur. Trzeźwości, zakupiły 3,723 latarni magicznych i 290,307 map.

Z kolei rzeczy przechodzimy do działalności teatralnej.

Nadzwyczaj ciekawą formą walki z alkoholem jest praca na polu scenicznym. Praca w tym kie-

runku szła bardzo szybkim tempem i zmusiła ministerjum skarbu do szczególnej czujności. Ministerjum obawiało się, że widowiska teatralne pochłoną całkowicie pracę kuratorjów. Aby temu przeszkodzić, ministerjum rozesłało specjalne wskazówki, w których powiada, że przedstawienia nie powinny zajmować pierwszego miejsca w pracy Kuratorjów i że widowiska te winny być urządzane w miejscowościach mających odpowiednie ku temu warunki, w przeciwnym bowiem razie Kuratorja wbrew ustawie z 20 Grudnia 1894 roku zeszły-by do rzędu towarzystw urządzających zabawy ludowe. Ministerjum żąda, aby przedstawienia były urządzane wyłącznie w dni świąteczne, a to w celu gromadzenia ludu roboczego.

Nie mogę przemilczeć w tym miejscu, że cyrkularz ministra (26 stycznia 1900 r. № 503) wyraźnie zaznacza, iż kuratorja zostały utworzone „nie dla całego społeczeństwa, lecz właściwie tylko dla niższych klas“, z czego logicznie wypływa, że przedstawienia, zabawy, bibljoteki i t. p. winny zwracać uwagę wyłącznie na lud.

Widoczna więc jest różnica, zachodząca między instytucją kuratorjów, a nami. Towarzystwo abstynenckie „Przyszłość“ dąży do wykorzenienia alkoholizmu nietylko wśród ludu, lecz wśród całego społeczeństwa bez różnicy klas, aczkolwiek najpierw zwraca się do rzeszy pracujących, ufając, że ci najgorliwiej będą pracować w tym kierunku, aby przyszłość swą uczynić moralniejszą, opierającą się na etyce nie uznającej napojów alkoholowych.

Ale wróćmy do tematu. Cyrkularz ministra nie miał praktycznego znaczenia, a to z następujących powodów. Przedstawienia w święta kończyły się najwcześniej o 11, a robotnicy, którzy muszą być już przy pracy o 6 rano, nie mogli zostać do końca przedstawienia i przeto mało uczęszczali na nie. Ceny naznaczono tak wysokie, że ludność biedniejsza nie mogła się rujnować na tak drogie bilety wstępu.

„W każdym razie przy urządzaniu widowisk ludowych, kuratorja najwięcej odsunęły się od pracy dla ludu“, powiada Hagen.

Przedstawienia dawały nie dochód, lecz duże niedobory.

W Petersburgu w 1903 roku niedobór wynosił 250.000 rubli.

W Królestwie było widowisk teatr. 1899 r.—92
„ „ „ „ „ 1903 r.—822
„ Rosji „ „ „ 1899 r.—1 342
„ „ „ „ „ 1903 r.—4832

Przedstawienia te zwiedziło w 1903 r. przeszło 2,349,000 osób. W Gub. Warszawskiej było przedstawień 732.

Powyższych pięć form działalności kuratorjów nie wyczerpuje całkowitej ich pracy. Działalność kuratorjów obejmuje daleko szerszy zakres i poucza nas, jak obszernie winna być rozumiana walka z alkoholem.

Kuratorja atoli rozpoczęły pracę w mniejszym zakresie, aby działać w kierunku potrzeby chwili obecnej. Początki tej działalności stanowiły:

1. Kursy wieczorne i szkoły niedzielne dla dorosłych o programie ogólno-kształcącym, jak również kursy kreślenia i rysunku dla rzemieślników W roku 1898 szkół było 29.

rok.	szkół	osób	mężczyzn	kobiet
1902	268	12,363	7,853	4,510
1903	379	17,244	11,242	6,002

Z cyfr tych widać, że kursy szybko się rozwijały, ale niestety liczba zarówno szkół, jak i uczni jest bardzo mała w stosunku do mieszkańców Cesarstwa.

2. Chóry i orkiestry.

Najwięcej chórów i orkiestr było w gubernji Mińskiej, gdzie w 1898 roku istniało zaledwie 9 chórów, a w 1899 t. j. w rok po tym było ich już 325. Orkiestr w 1903 roku było 274. To dowodzi jak źle rozdzielono ilość chórów i orkiestr.

W Permie i Ekaterynburgu istniały specjalne kursy, przygotowujące na kierowników chóru. Na kursy te uczęszczało przeszło 200 osób rocznie. Przy kursach zorganizowano bibljoteki muzyczne. Oprócz stałych bibljotek były zorganizowane i wędrowne.

3. Zabawy ludowe, koncerty i t. p. rozrywki zajmują wybitne miejsce w działalności Kur. Trzeź.; w roku 1903 urządzono zabaw 1,038, koncertów i wieczorów literackich 2,677, wreszcie 2,933 innych rozrywek.

4. Leczenie alkoholików. Bardzo słabo była rozwinięta działalność na tym polu. Tylko niektóre komitety zwróciły na nią uwagę, i urządziły w szpitalach specjalne łóżka oraz ambulatorja. W roku 1902 w szpitalach leczyło się na koszt kuratorjów osób 1,087, 1903 osób 5,358.

Z chorych tych wyleczyło się 45%. Praca w tym kierunku jest bardzo ważną i nic też dziwnego, że znany uczony psychjatra prof. Forel ciągle do niej nawołuje w imię zachowania i ulepszenia rasy ludzkiej.

5. Biura porad prawnych.

Sprawa organizacji bezpłatnej pomocy prawnej dla włościan jest nader ważną. Włościanie wiele cierpią dzięki pladze pokątnych doradców. Kuratorja traktowały tę sprawę dość poważnie. W 1903 roku było 10 biur porad prawnych. Z pomocy tych biur skorzystało 7,262 ludzi. Biura pisały prośby, zażalenia, i różnorodne podania w przeróżnych sprawach. O korzystnej działalności tych biur nie trzeba nawet mówić, a to z tego powodu, że każdy rozumie jakie usługi prawne mogą one przynosić warstwom niezamożnym, lub mało zamożnym.

6. Biura pośrednictwa pracy. Nie mniejszą, jeśli nie większą korzyść, niż biura porad prawnych, dają biura pośrednictwa pracy. Ale niestety liczba tych biur jest nadzwyczaj mała: w 1903 roku istniały wszystkiego 4 biura na całą Rosję. Warto zwrócić uwagę na biuro moskiewskie, w którym w ciągu 3 lat t. j. od Stycznia 1902 roku do Stycznia 1905 z 15,693 zapisanych robotników otrzymało pracę 5,128 ludzi.

Przy tym biurze istniał dom noclegowy, w którym w roku 1904 przenocowało 673 osoby.

7. Dozór nad sprzedażą napojów alkoholowych. Zupełnie na uboczu od wszystkich powyżej wyliczonych zadań Kur. Trzeź.. znajduje się dozór nad sprzedażą napojów alkoholowych. Jakie są przejawy tego dozoru? Odpowiednio do § 28 przepisów odnoszących się do opłat akcyznych (wydanie z 1906 roku) wszyscy członkowie kuratorjów narówni z członkami akcyzy korzystają z prawa dozoru

i zwiedzania zakładów handlujących napojami alkoholowemi.

Mówiłem już, że w razie jakiegokolwiek uchybienia ustawie przeciwko pijaństwu, przez osoby prywatne, właściciela zakładu z napojami lub jego subjekta; członkowie kuratorjum winni żądać od urzędnika akcyzy lub policji spisania protokółu.

Kuratorja winny według wskazówek ministra skarbu: 1) dążyć przy pomocy swych członków do wykrycia potajemnej sprzedaży napojów alkoholowych; 2) pilnować, aby napojów alkoholowych nie dawano na kredyt lub nie zamieniano ich na inne przedmioty; 3) niedopuszczać do sprzedaży napojów przez osoby o wątpliwej wartości moralnej; 4) pilnować, aby nie pito na ulicach grupami napojów alkoholowych; 5) pilnować, aby w traktjerniach nie sprzedawano wyłącznie napojów alkoholowych, lecz zarazem i jedzenie; 6) pilnować, aby sprzedaż napojów alkoholowych odbywała się jedynie w godzinach prawnie dozwolonych.

Długoletnia praktyka wykazała, że te zadania kuratorjów nie zostały urzeczywistnione. Charakterystycznym jest objaw, że w sprawozdaniach komitetów, posyłanych do Petersburga rok rocznie, nic nie wspomniano chociażby o jednym fakcie wykroczenia przeciwko przepisom sprzedaży napojów alkoholowych. Zwracam uwagę, że w tak ważnej sprawie, jak zagadnienie mieszkaniowe, będące ważnym czynnikiem w rozwoju alkoholizmu, kuratorja nie uczyniły ani jednego kroku.

Zaznaczone braki w organizacji i działalności kuratorjów trzeźwości można krótko streścić w następujący sposób. Kuratorja wobec dzisiejszego składu członków są skazane na bezczynność. Składając się z osób urzędowych, całkowicie pochłoniętych przez swe bezpośrednie obowiązki, kuratorja nie posiadały w zwym łonie czynnego elementu, który jest stanowczo potrzebny do żywej działalności. Kuratorja nie miały możności powołania tłumów spółpracowników z pośród społeczeństwa li tylko przez swą biurokratyczną organizację i nienadanie pełni praw członkowskich członkom sympatykom. Tymczasem przypływ tych żywych, energicznych sił był konieczny, bo bez ich pomocy nie można było zaspokoić duchowego i fizycznego głodu społeczeństwa lub ściślej mówiąc ludu.

Nienormalna działalność kuratorjów zwrócona w stronę zabaw, hołdowanie na papierze warstwom ludowym, w praktyce zaś wprost przeciwne postępowanie, jest najlepszym dowodem niepojmowania przez kuratorjum swych celów; niezrozumienie to jest zupełnie naturalne przy dzisiejszej organizacji. Ujemne strony organizacji i działalności kuratorjum najwyraźniej nam pokazuje nieudolne postawienie sprawy herbaciarni i jadłodajni, które przynosiły znaczne niedobory.

Kuratorja posiadają fikcyjne prawo dozoru, które nie będąc stosowane w praktyce jasno wykazuje swą bezużyteczność.

Należy jeszcze zaznaczyć, że olbrzymie kapitały kuratorjum wydaje bez koniecznej w takich wypadkach ostrożności i nie celowo! Mało uświadomione o potrzebach ludu kuratorja posługują się w swej działalności osobistemi poglądami lub smakiem swych kierowników, gdyż nieposiadają odpowiednich wskazówek postępowania. Atoli do wszystkich tych ujemnych stron działalności kuratorjów trzeba dodać i to jeszcze, że kuratorja nawet w teraźniejszej swej działalności przy istniejącym biurokratycznym układzie są spętane siecią krępujących przepisów. Wobec tego nic nie pomogą połowiczne środki i pół-reformy, lecz potrzebne są zmiany gruntowne; nie pomogą śpiące kuratorja, lecz zmiana samego systemu walki z alkoholem. Nie miejsce i nie czas po doświadczeniach zachodu i północy Europy jakoteż Ameryki, tworzyć lub reformować towarzystwa mające na celu walkę z nadużyciem alkoholowym. Abstynencją zwie się ta gruntowna reforma, walka przez zupełną wstrzemięźliwość, to hasło powstające w miejsce kuratorjów w umyśle światłego obywatela wieku XX. Nowych wzorów szukać nie trzeba — już są gotowe.

O naszych dążeniach mówić nie będę, a to dlatego, że projekty reform były opracowane w formie memorjału przez Z. Gł. Memorjał ten został ogłoszony w № 1 „Przyszłości" 1908 r. Pozwolę więc sobie przypomnieć tę okoliczność. W №3 „Przyszłości r. b. pisałem w artykule „Echa z Rosji", że na zgromadzeniu komisji przeciwalkoholowej, w Petersburgu, prof. Uniw. Migulin, mówiąc o zadaniach chwili obecnej zwrócił uwagę na system gotenburski, polegający na tym, że miejscowe stowarzyszenia przeciwalkoholowe same organizują sprzedaż wódki. Przypominam tu fakt, gdyż niemała ilość pseudo-reformatorów zaleca system gotenburski. O systemie tym rozpiszę się obszernie w najbliższej przyszłości. Obecnie zaś zaznaczę tylko, że praktyka Anglji dowiodła, iż ten sposób walki z alkoholizmem nie odpowiada obecnym wymaganiom. P. B. F. Brandt w dziele p. t. „Walka z pijaństwem za granicą i w Rosji" powiada, że najwłaściwszym postawieniem sprawy było-by zorganizowanie kuratorjów na tych samych zasadach, co i towarzystw dobroczynności z wpisem członkowskim 10 rublowym. P. Norow w dziele p. t. „Rządowa sprzedaż wódki w świetle statystyki" mówi, że sprawę kuratorjów można rozstrzygnąć w następujący sposób: Wszelkie czynności kuratorjum winny być przelane na samorządy miejskie i ziemskie z wyjątkiem spraw wymagających odpowiednich znajomości tej strony życia ludu, która skryta przed okiem zwykłego widza domaga się specjalnych studjów.

Nad wyraz interesującą i poważną jest propozycja p. Norowa, aby komitety antialkoohlowe przy samorządach były obowiązane układać organizacyjne plany sprzedaży wódki. Organizacyjny plan t. j. określenie miejscowości, w których się sprzedaje napoje alkoholowe i określenie jakości zakładów sprzedających napoje. Dotychczas plany te układają komisje akcyzowe co 3 lata dla prywatnych zakładów, dla rządowych zaś co 6 lat.

Na miejskie i ziemskie samorządy zwraca swój wzrok postępowa część mieszkańców Rosji. Na te instytucje składają warstwy postępowe cały ciężar walki z alkoholizmem. Samorządy posiadające daleko większe niż kuratorja prerogatywy w walce z alkoholem, samorządy uwolnione od pęt, przeszkadzających przejawianiu się twórczej pracy, oto wyobraziciele udoskonalonych form walki z pijaństwem. Przy teraźniejszych niesprzyjających warunkach samorządy rosyjskie nie były bezczynne; cały szereg samorządów miejskich i ziemstw żądał

niejednokrotnie od ministerjum oddania czynności kuratorjum w ich ręce. W 1903 roku sprawa ta została poruszana w gubernjalnych samorządach Moskwy, Kostromy, Smoleńska, Chersonia i Kaługi. Samorząd ziemski guber. moskiewskiej uzasadnił swe żądania w następujący sposób: 1. „W liczbie środków sprzyjających rozwojowi trzeźwości, co uznaje i ministerjum skarbu, znajduje się rozpowszechnianie wykształcenia wśród ludu i szeroka organizacja instytucji ogólno kształcących i dążących do rozwoju umysłu i kultury uczuć (odczyty, bibljoteki, teatry i t. p.). 2. Spółdziałanie szkolnemu i poza-szkolnemu wykształceniu jest podług prawa do kompetencji samorządów ziemskich zaliczone i w miarę sił przez nie urzeczywistniane; do obowiązków samorządów ziemskich należy też związana bezpośrednio ze zwalczaniem alkoholizmu opieka nad zdrowotnością i opieka nad materjalnym stanem ludności. 3. Jeśli samorząd ziemski jest faktycznie instytucją, obejmującą zakresem swej działalności wszystko powyższe, to zupełnie naturalnie na tenże samorząd powinien być zwalony cały ciężar walki z alkoholem, bo pozostaje ono w bezpośredniej łączności z całą pracą samorządu. Tym samym śladem poszły i samorządy miejskie. W Tomsku i Niższym-Nowogrodzie samorządy otrzymały fundusze kuratorjum, i przeprowadziły samodzielnie organizację walki z alkoholem.

(dok. nast.)

Regulanim dla zarządu głów. Tow. „Przyszłość", przyjęty na zebraniu zarządu w d. 2 lipca 1908 r.

§ 1. Pożądanym jest dla zgodnej i celowej pracy, ażeby przynajmniej jeden z członków Zarządu Głównego był jednocześnie członkiem Zarządu Oddziału Warszawskiego i odwrotnie.

§ 2. Natomiast jest niedopuszczalne, ażeby którykolwiek z członków Zarządu Głównego lub Oddziału Warszawskiego piastował jakikolwiek urząd w obu Zarządach.

§ 3. Członek Zarządu Głównego zamieszkały w Warszawie, nieobecny na trzech z rzędu posiedzeniach Zarządu Głównego bez przyczyn usprawiedliwionych — przestaje być członkiem Zarządu Głównego.

W tym celu dla ułatwienia kontroli w protokułach zaznaczonym być winien spis członków obecnych i osobno nieobecnych na posiedzeniu.

§ 4. Długość przemówień na posiedzeniach Zarządu Głównego oznacza się na 3 minuty, — z wyjątkiem tych wypadków kiedy zebrani pozwalają na dłuższe przemówienia.

§ 5. Wnioskodawcy służy prawo po każdem przemówieniu odpowiadać pokrótce nie czekając kolei głosu.

§ 6. Posiedzenia odbywają się punktualnie od $8^1/_4$ — 10 wieczorem w poniedziałek każdego tygodnia, za wyjątkiem świąt.

§ 7. Posiedzenie rozpoczyna się odczytaniem protokółu posiedzenia poprzedzającego. Protokuły sekretarz prowadzi zwięźle, zapisując jedynie uchwały i w zwięzłem streszczeniu pobudki oraz zdania odrębne (votum, separatum). Głosy uczestników zaznacza się w protokóle tylko na wyraźne żądanie.

§ 8. Regulamin powyższy wręcza lub przesyła przewodniczący za podpisem każdemu nowo wstępującemu członkowi Zarządu Głównego.

Wiadomości bieżące.

Do wiadomości Oddziałów prowincjonalnych podajemy, że odezwę: Do Miłośników Przyrody! — pomieszczoną w Nr. 6 „Przyszłości" można mieć w odbitce dla rozdawania w celach agitacyjnych na wycieczkach i majówkach po cenie rb. 3 za 1000. Zamawiać należy wprost w drukarni Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat 41 nadsyłając z góry za każdy tysiąc trzy ruble i na koszty przesyłki.

Wykaz ofiar złożonych na koszty odbitki odezwy „Do Miłośników Przyrody".

Sympatyk 20 kop. T. Czapla 15 k. A. Hutel 30 k. A. Makowski 30 k. J. Buchcar 50 k. K. Matławski 80 k. J. Ż. 20 k. L. Marjański 15 k. F. Libicki 10 k. Cz. Rakowski 10 k. F. Nowakowski 10 k. H. Łoniewski 5 k. J. Zawacki 10 k. J. B. 15 k. J. Muszyński 50 k. Sędzielewska 50 k. F. Baranowski 50 k. C. Stankowski 30 k. G. Cynamon 20 k. J. Żerkowski 5 kop. J. Siekierski 5 k. J. Prokaryn 10 k. Jaśko 10 kop. Stefa 5 kop.

Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką 1 rb. 60 kop.—4 kor. — 3 Mrk. 50 fen. Cena pojedyńczych numerów: **— 15 kop. — 35 hal. — 30 fen.**

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka**. Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski**. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Swiat 41.